Rok I. Lwów, wtorek 20. sierpnia 1907. Nr. 177.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Co dzień niesie?

Niedawno temu spotkałem mego przyjaciela, człowieka bez wyraźnie określonego zajęcia, a tylko obracającego paru tysiącami koron w różnych przygodnych interesach.

Był jakiś posępny i markotny.

— Co ci jest? — pytam go.

— Kupiłem dom na rozbiórkę. Ja ci już mówiłem, że jest to bardzo dobry interes. Dałem 800 guldenów, i miałem do trzech miesięcy dom rozebrać, stary materyał sprzedać i czysty plac oddać. O drzewie wiedziałem z góry, że jest dyabła warte. Podłogi, futryny drzwi i okien są na wierzchu, i na tem oszukać się niemożna. Zresztą te rzeczy niewchodzą przy takim interesie w rachubę. Ja liczyłem na starą cegłę, że za tysiąc sztuk dostanę po 15 lub 16 koron. Poczynam walić mur od podwórza, od strony sąsiedniej kamienicy — aż tu cegła zawilgocona i kruszy się w ręku. Źle, psiakrew!... myślę sobie. Skoro tu jest wilgotna, to w zewnętrznych murach od ulicy będzie jeszcze gorsza. Ano wołam żyda i pytam go, co daje za ten interes. Targ w targ — dał sześset guldenów. Straciłem dwieście, ale to jeszcze nic. Przechodzę dziś koło domu, żyd siedzi przy rozbiórce, a cegła — mówię ci — sucha jak pieprz, i rozkupują ją tak, że nawet po 20 koron za tysiączkę płacą, bo żyd sam siedzi przy robotnikach i uważa, aby cegły nie łamali, tylko całą bili. Co jest? pytam się. Ano w tem miejscu, gdzie ja się najpierw do muru zabrałem, pękł przed paru laty wodociąg i kawał muru zawilgocił, a ja miałem ten pech, że akurat tam dłubać zacząłem i niepołapałem się na tem. Straciłem dwieście guldenów, a żyd — daję ci słowo — z tysiączkę zarobi.

Wysłuchałem z wielką uwagą tej tragedyi przedsiębiorstwa mego przyjaciela, który następnie gwałtem zaciągnął mnie na śniadanie, aby — jak mówił — zalać robaka i smutne myśli odpędzić od siebie. Podczas sutego bardzo śniadania mój przyjaciel narzekał bardzo na żydów i zdradzał wogóle bardzo antysemickie usposobienie, jakby ów poddzierzawca rozbiórki ponosił winę tego, że mój przyjaciel był nieoględny i głupi.

Nasze śniadanie o mało nieskończyło się awanturą, bo mój przyjaciel chciał na zakończenie topić robaka i w szampanie, czemu się jednak stanowczo oparłem, bo i tak rachunek za nas dwóch wyniósł przeszło 10 koron.

Wyszliśmy na ulicę.

— Chodź, pokażę ci ten dom, to kilkadziesiąt kroków ztąd — rzekł mój przyjaciel.

Niebawem stanęliśmy w środku starej kamienicy, której mury zawzięcie łupali i walili robotnicy. Kurz i pył przesłaniały nam widok.

— Gdzie ten parch? — zapytał mój przyjaciel jednego z robotników.

— A o! tam je obiad — odparł robotnik i wskazał na zawalone rumowiskiem podwórze.

Podchodzimy w tę stronę. Na zwalonej belce siedzi suchy, biednie ubrany żyd przed nim na papierze leży kawał chleba i trochę owczego sera, a w ręku trzyma garnuszek z kwaśnem mlekiem i popija z niego.

— Widzisz, psiakrew, złodzieja! — trąca mnie mój przyjaciel — tysiączkę hycel zarobił i żre ser z maślanką! Powiedz teraz, czy jest tu możliwa z nimi konkurencya?

— Stanowczo niemożliwa — odparłem z przekonaniem. — Unser einer straci paręset guldenów i idzie dlatego na szampana, a taki parch zarobi grubo, i zamiast sobie bodaj na szklankę piwa pozwolić, żyje jak pies serem i maślanką.

Wyszliśmy na ulicę i poczęliśmy chu-

**Zamordowanie fiakra.**



stkami otrzepywać kamaszki, bo je kurz z rumowiska ubielił.

— Psiakrew — mówię do mego przyjaciela — gdybyśmy tak umieli jak ten żyd, co?...

## U nas i na świecie.

„Lepiej późno, niż nigdy“ padły w Wilhelmshöhe z ust cesarskich słowa — które jak zgrzyt przeszły po całej Erropie. Już to cesarz Wilhelm najmniej stworzony na dyplomatę.— To, co misterne palce Bülowa i innych z takim trudem usnuły — ażeby pokazać światu, że Niemcy nie są odosobnione, że przy ich boku stoją potężni wyspiarze i dwór petersburski — to gadatliwy cesarz — jednem zdaniem poszarpał na strzępy i odsłonił przed Europą

**nagą a szczerą prawdę,**

że pomimo wszystkich zabiegów i wysiłków dyplomacyi pruskiej, Niemcy w swej polityce światowej są ciągle odosobnione.

„Lepiej późno — niż nigdy“, znaczy tyle co: „dziękuję ci dostojny kurynie za wyświadczoną mi łaskę. Mogłeś wcale nie przyjechać, ale przecież przyjechałeś. Dziękuję ci, choć spóźniłeś się, choć może rozmyślnie skróciłeś wizytę.

Kto skraca wizytę, temu ona chyba miłą być nie może — a w takim razie jest chyba najzimniejszym aktem grzeczności.

Więc w Wilhelmshöhe nie potrącono zdaje się o politykę światową; poza przyjęciami, paradami i toastami nie było czasu na omawianie kwestyi politycznych.

**Król Edward skrócił wizytę**

i nie było czasu na politykę.

Nie koniec jednak na tem. Cesarz chciał powetować sobie i w toaście zakinał się na cienie dziadka swego wielkiego i babki swej niezapomnianej, że całem sercem i duszą kocha Anglików, że nikomu innemu nie urządziłby tak kosztownego i wspaniałego przyjęcia, tylko swemu najdroższemu kuzynowi.

Ale król Edward nie rozczula się **tym elegijnym tonem złotoustego cesarza,** zimno dziękuje za przyjęcie i jedzie czemprędzej do Ischlu, gdzie go oczekują nie w otoczeniu wojska, ale natomiast z serdeczną życzliwością.

Czuje to władca Anglii i morza, i wiele też, bardzo wiele ma do pomówienia poufnie, na osobności z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Ponadto pracują ministrowie spraw zagranicznych, a urzędowe depesze stwierdzają w końcu,

**że pomiędzy Anglią, Austryą i Rosyą panuje w sprawach bałkańskich zupełna zgodność.**

A gdzież Niemcy? Czemu tu mowa o Rosyi, nie o Niemcach?

Co się stało ze światową polityką cesarza Wilhelma?

Dwór berliński prowadzić ją będzie dalej na osobności, tak chce tego dostojny kuzyn angielski i tak być musi.

Poza temi światowemi sprawami — w wielu także rzeczach, ale u nas w kraju, także już dzisiaj zawyrokować można,

**że tak być musi,**

a musi dlatego, bośmy codzień niedołężniejsi i więcej uparci.

Za jakie trzy tygodnie ma się zebrać Sejm krajowy na ostatnią sesyę, na której, o czem wszyscy jesteśmy przekonani, ma się rozstrzygnąć los reformy wyborczej.

Wrogowie polskości zakasali już dawno ręce do roboty.

Hajdamacy — socyaliści — syoniści dawno już rozpuścili zagony po kraju, i pracują w pocie czoła aż im w gardle wyschło, na wiecach, zjazdach, zgromadzeniach partyjnych, w karczmie, w domu, w polu, w lesie.

Wszyscy wiemy dobrze czego chcą, **czego pragną, jakich środków używają ażeby dopiąć celu.**

A my? My budzimy dopiero śpiącego Brutusa — albo wzywamy naród, by się wypowiedział i oświadczył w sprawie **najżywotniejszej dla kraju, jaką jest jego reforma wyborcza,** nie podając równocześnie sposobu, w jaki to ma nastąpić.

Rozbudzony Brutus — przetarł oczy— ziewnął i położył się dalej spać ze słowami: „jakoś to będzie“ — odezwę przeczytano — pokomentowano trochę niejasne jej miejsca — no — i położono ją także do snu.

Doprawdy niczego dotąd nie nauczyliśmy się — i podobno już nie nauczymy.

Więc może i lepiej gdy nas tak przetrzepią — że aż skowyczyć będziemy z bolu. Wtenczas może się rozbudzimy, zaciśniemy pięść i działać zaczniemy.

A jeżeli to nastąpi za lat pięćdziesiąt, pocieszajmy się razem z cesarzem **Wilhelmem,** że

**lepiej późno, niż nigdy.**

Tymczasem spijmy słodko dalej.

## Co myślą socyaliści o religii?

Wiadomo ogólnie, jak socyaliści pojmują zasadę: religia jest rzeczą prywatną. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na bluźniercze ich napaści na religię. Słuchajmy, co piszą o Bogu i o religii zagraniczni wodzireje socyalistyczni. W piśmie socyalistycznem (*Soz. Monatshefte* z roku 1905. nr. 5.) mówi Erdmann: „Partya socyalistyczna musi wobec religii i Kościoła stać na stanowisku wrogim, nie neutralnem“. — Towarzyszka Klara Zetkin woła na kongresie w Bremie: „Precz z religią ze szkół!“ *Socyal-demokrata*, wychodzący w Zurychu pisze: „Gdy Boga

---

115

MICHAŁ WOŁOWSKI.

## ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Co pan przez to chcesz powiedzieć? — zawołał Eberski.

— Co ja przez to chcę powiedzieć? alež to jasne. Szanowna pani, jeszcze jako blizka znajoma barona Klopsztosa w dniu dwunastym czerwca, roku, którego pani nie pamiętasz, znajdowałaś się właśnie w mieszkaniu owej damy, i tam na świat przyszło owo maleńkie stworzenie...

— To fałsz! — zawołali jednocześnie oboje małżonkowie.

— A nie, ja państwa przekonam w tej chwili, że to prawda.

— Jakim sposobem?

— Bardzo prostym. Jest u nas w Warszawie biuro, które ma zwyczaj notowania przyjeżdżających i odjeżdżających z miasta gości. Niegodziwe to biuro zanotowało właśnie pobyt szanownej pani w naszym grodzie w tym właśnie czasie. Jestto dowód tak wyraźny, tak na pierwszy rzut oka uderzający w oczy, że chyba ani zapewnień żadnych, ani przysiąg nie potrzebuje.

Pani Eberska w tej chwili uczuła się zgubioną. Zrozumiała, że ten żyd, prowadząc z taką zajadłością śledztwo jej plamy życiowej, nie czynił jedynie tylko tego wszystkiego dla samej przyjemności, że miał on w tem jakiś ważny cel ukryty, który zagrażać miał ich egzystencyi. Nie była ona zdolną na razie znaleźć żadnego środka w swoim umyśle, któryby ją w zagrożonej sytuacyi ratował. Gotową była uczynić wszystko, aby tę plamę przeszłości swojej zatrzeć, ale co czynić trzeba było, nie wiedziała.

Grozę położenia rozumiał również dobrze i sam stary Eberski. Pamiętał o krzywdzie, jaką wyrządził Klingsowi kiedyś, zrozumiał to dobrze, że ten żyd, schwyciwszy tajemnicę do ręki, zechce z niej wszystkie możliwe korzyści wyciągnąć dla siebie. Jednym rzutem oka sprytnego łotra ocenił wielkie niebezpieczeństwo, a posiadając umysł więcej sprytny i zastanawiający się, chciał od razu poznać, w którą stronę atak swój skieruje Klings, aby odpowiednią przygotować obronę.

Gdy więc małżonka jego bezsilna, ze spuszczonemi ku ziemi oczyma, milcząc, siedziała martwa na krześle, on tymczasem po napoleońsku założywszy ręce i uzbroiwszy twarz w możliwie obojętny wyraz, podszedł ku Klingsowi i chłodne uczynił mu pytanie.

— W jakim celu to wszystko szanowny pan nam mówiłeś?

— Aby wam dowieść — zawołał groźnie Klings — że znam tajemnicę waszego życia i że mam was w ręku.

— Cóż dalej? — zawołał chłodno Eberski.

— Co dalej? pan się o to pytasz, co dalej?

— Naturalnie. Posiadać tajemnicę cudzego życia, znaczy to być dobrze poinformowanym, nic więcej, zwłaszcza, jeżeli ta tajemnica nie nosi na sobie kryminalnego charakteru.

— Ha! ha, z tej beczki zatem zaczynasz ze mną, szanowny panie, chcesz wiedzieć na co mi się ta tajemnica przyda i na co jej użyję, o! i bez twojego pytania powiedziałbym ci wyraźnie.

— Słucham zatem — znów chłodno odparł Eberski.

— Okradłeś mnie pan — mówił dalej żyd, gorączkując się już nieco — oszukałeś kosztem moich krwawo zapracowanych pieniędzy, zyskałeś ludzki szacunek, którego wart nie byłeś. Dziś jeszcze czytam twoje nazwisko po kuryerach w rzędzie tych, którzy zbierają pieniądze na opał dla ubogich, a nazwisko twojej żony, kwestującej po kościołach na dobroczynność. Zobaczymy, czy, kiedy świat się dowie, czem pan jesteś i czem była jego żona, gdy się przekona, że to, co mówię, nie jest żadną plotką, a prawdą, popieraną dokumentami, czy nie odwróci się od ciebie, czy nie splunie na to miejsce, po którem wy oboje chodziliście razem. Zmiażdżę was i doprowadzę do nędzy moralnej, tak jak już do materyalnej doprowadziłem. Syn wasz, godny owoc takiego stadła, prędzej czy później zgnije w kryminale, jako szuler, łotr, zbója, a wy o żebranym chlebie chodzić będziecie!

Klings, gdy to mówił z prawdziwą semicką zaciętością dyszał cały, wszystkie nerwy i mięśnie na jego twarzy drgały kurczowym ruchem, a z oczów tryskały błyskawice gniewu.

Eberski zrozumiał niebezpieczeństwo. W milczeniu przyjął ten pierwszy wybuch wściekłości żyda, przeszedł się parę razy po pokoju i zapytał go obojętnie:

— I co pan na tem wygrasz? Czy wróci ci to stracony dom, który ja miałem ci zabrać? Da ci chwilowe nasycenie zemsty i nic więcej. Pan jesteś przecie rozumnym człowiekiem, panie Klings, i z panem rozumnie mówić można.

(C. d. n.)

wypędzimy z umysłów ludzkich, to zginie wtedy i myśl o łasce Bożej; a gdy niebo zostanie uznane za blagę, to wtedy ludzie tu na ziemi będą chcieli stworzyć sobie niebo. Kto zwalcza chrześcijaństwo, ten zwalcza i monarchię i kapitalizm". Bebel dosadniej jeszcze mówił: „Socyalizm i chrześcijaństwo, to jak ogień i woda — socyalizm na polu państwowem pragnie republiki, a na polu religijnem ateizmu". Podobnie wyraża się głowa socyalistów Schall na zgromadzeniu w Sztutgarcie dnia 6. czerwca 1871.: „My (socyaliści) uważamy Boga za ucieczkę głupców, jako najwyższe zło świata i dlatego wypowiadamy Bogu wojnę". Socyaliści rozciągają kontrolę i nad życiem prywatnem. I tak kiedy towarzysz francuski Jaurés zezwolił, że córka jego oddaną została do klasztoru i tam przystąpiła do św. Sakramentów, wszystkie pisma socyalistyczne potępiły go za to i o mało nie wyrzucono go z partyi.

W zakładach żelaznych w Solingen dwóch socyalistów, protestantów, miało wyższe kościelne urzędy w zborze ewangelickim. Socyaliści zwołali publiczne zgromadzenie i uchwalili: „Zgromadzenie wyraża przekonanie, że towarzysze nie powinni piastować żadnych urzędów kościelnych, owszem nie powinni wcale należeć do kościoła". Isaieff, rosyjski socyalista mówi: Kto wstępuje w szeregi socyalizmu, nie może należeć do żadnego kościoła chrześcijańskiego". Na zakończenie jeszcze zdanie głównych przywódców niemieckich socyalistów, Liebknechta i Bebla. Liebknecht mówi tak: „Przyszłość należy do ateizmu. Naszym (socyalistów) obowiązkiem jest, z największą zaciekłością niszczyć wiarę w Boga i tylko ten godzien jest imienia socyalisty, kto będąc sam nie wierzącym, z całą pilnością stara się tę niewiarę w innych przeszczepiać". Wreszcie Bebel pisze o Najśw. Pannie: „Kościół, wprowadzając cześć dla Matki Chrystusa, uczynił z przebiegłem wyrachowaniem tylko to, że na miejsce czci dawnych bogów pogańskich wprowadził cześć Maryi. Marya zastąpiła więc miejsce tylko Cybeli, Militty, Afrodyty, Wenery, i t. d. z tą tylko odmianą, że została przez chrześciaństwo wyidealizowaną" (uszlachetnioną). Ładne wyznania tych wilków drapieżnych, żyjących z krwawo zapracowanego grosza najbiedniejszych z pośród biednych, którzy przychodzą w odzieniu owczem przyjaciół ludu robotniczego z pięknymi frazesami, ale wydzierają mu to, co jeszcze osładza ciężki nieraz los, religię z serca.

## Skandaliczna afera.

(Z praktyk lwowskich opryszków).

W sobotę nad wieczorem mimo deszczowego powietrza przechadzał się po parku stryjskim dr. A. K., emerytowany radca jednej z tutejszych władz politycznych. Gdy przechodził aleją wiodącą na górze wzdłuż ul. Stryjskiej, zobaczył na ławce elegancko ubraną kobietę, która się do niego zalotnie uśmiechała. P. K., który mimo sześciu krzyżyków niezobojętniał jeszcze zupełnie na wdzięki niewieście, przysiadł się do samotnej kobiety i rozpoczął z nią pogadankę, która skończyła się na tem, że towarzyszkę z ławki zaprosił na kolacyę do restauracyi, co ta jednakże odrzuciła, godząc się natomiast na odwiedzenie pana K. w jego mieszkaniu.

Gdy tam przybyli, pan K. nierozbierając się wyszedł znów na miasto, aby przynieść zimną kolacyę. Wychodząc drzwi zamknął za sobą na klucz. Niebawem wrócił obładowany kilku pakunkami z jedzeniem i butelkami wina.

Otworzywszy drzwi do mieszkania, składającego się z pokoju i kuchni, pan K. zdumiał się, a raczej przeraził potężnie, ujrzawszy zamiast kobiety tęgiego mężczyznę, który do rozłożonego na ziemi obrusa stołowego wrzucał wszystko, co znalazł w pokoju, a co mogło posiadać jakąkolwiek wartość. Na kanapie zaś leżały suknie kobiece, kapelusz damski i peruka.

Pan K. chciał się cofnąć i wybiedz do sieni, ale mężczyzna ów zatrzasnął drzwi i zatrzymał go w pokoju, grożąc w razie najmniejszego hałasu lub jakiegokolwiek protestu, że mu „krzesłem łeb rozwali".

Wobec tego, chorowitemu panu K. nie pozostawało nic innego, jak zachowywać się spokojnie, podczas gdy oszust i opryszek równocześnie rewidował szuflady biurka i komody, a także przetrząsł duży kufer, z którego zabrał między innemi wielki, srebrny puhar, wewnątrz wyzłacany, jaki pan K. otrzymał na pamiątkę od swoich urzędników z okazyi ustąpienia z czynnej służby. Puhar miał grawirowaną na zewnętrznej stronie odpowiednią dedykacyę.

Poskładawszy zrabowane rzeczy na obrusie, już go opryszek począł związywać, gdy ujrzał pod biurkiem ręczny kuferek, i wydobywszy go, poprzekładał do niego swój łup, razem z kobiecem przebraniem, które leżało na kanapie.

Ukończywszy tę czynność, niebezpieczny gość wdział na siebie zarzutkę pana K., z kieszeni własnego surduta wydobył miękki filcowy kapelusz, i tak ubrany z wyładowanym kuferkiem opuścił mieszkanie, zamknąwszy pana K., na klucz w jego własnym pokoju, i zagroziwszy mu poprzednio, że w razie najmniejszego hałasu wróci się i „wetknie mu nóż pod piąte żebro."

Pan K. w śmiertelnem przerażeniu przeczekał spokojnie przeszło godzinę jeszcze. Dopiero gdy usłyszał, że stróż kamienicy gasi na schodach światło, zawołał przez drzwi na niego, i kazał mu otworzyć mieszkanie drugim kluczem, jaki stróż ma w swem przechowaniu, ponieważ pana K., obsługuje i przychodzi rano, aby mu być pomocnym przy ubieraniu się.

Pan K., z obawy, jaką przechodził, zapadł w stan niebezpiecznego rozdrażnienia nerwowego. Oprócz pomocy lekarskiej trzeba było wezwać do niego szpitalnego posługacza, który go pilnuje, bo chory ma ciągłe wizye, że go rabują i zabijają, i chce ustawicznie wyskakiwać oknem.

## Gdy będą latać balony...

Granice poszczególnych państw na lądzie stałym są już wytknięte, stosunki na morzu już są także po największej części uregulowane, teraz przychodzi kolej na powietrze. Nowy niemiecki balon ze sterem dokonał kilku pomyślnych wzlotów nad Berlinem. Łatwość ruchów stwierdziła, jak piszą dzienniki berlińskie, że statek napowietrzny znajduje się w zupełnej mocy żeglarzy. Robił balon ten zwroty dowolne i poruszał się przeciwko łagodnemu wiatrowi z szybkością 18 kilometrów na godzinę. Próby z balonem „La Patrie", dokonane niedawno w Paryżu oraz pomyślne wyniki takichże prób ze statkiem napowietrznym w Berlinie wywołały ożywione rozprawy w prasie świata całego. Mówią więc, że wkrótce nastąpić winna nowa era, w której narody dzielić będą musiały między siebie powietrze, jak podzieliły ziemię. Doświadczenia te dały prasie niemieckiej powód do poruszenia wielu kwestyi, dotąd bezprzedmiotowych. Francuskie napowietrzne statki wojenne mogą dziś zupełnie swobodnie latać nad Niemcami i robić zdjęcia fotograficzne wszystkich, niedostępnych dotychczas dla oka niepowołanego twierdz. I na odwrót, balony niemieckie mogą to samo robić z twierdzami francuskiemi. Jeżeli przypuścimy, że utworzone zostaną floty wojennych statków napowietrznych, zaopatrzone w torpedy, wówczas wszystkie twierdze i fortece, których budowa pochłonęła tysiące milionów dobytku społecznego, uważać będzie można za faktycznie nieistniejące.

Koła wojskowe bardzo są tem zaniepokojone i przebąkują o konieczności ustalenia granic napowietrznych i o podziale atmosfery między mocarstwa. Wojskowy pisarz niemiecki, pułkownik Wagner, uważa za niezbędne zabronić obcym balonom dokonywania wzlotów w niemieckiej granicy atmosferycznej, nawet w czasie pokoju. Żąda on wydania prawa, któreby pozwalało niemieckim władzom wojskowym, niszczyć ogniem działowym, albo w inny sposób statki napowietrzne, ukazujące się na terytoryum niemieckiem. Uważa on nadto za konieczne, ażeby żegluga napowietrzna stała się monopolem państwowym, podobnie jak to ma miejsce z telegrafem, pocztą i innemi przedsiębiorstwami charakteru ogólno państwowego. Konserwatywna *Deutsche Tages-Zeitung* podnosi olbrzymią rolę, jaką statki napowietrzne odegrać mogą w przyszłej wojnie, zwłaszcza w wojnie między Niemcami a Anglią. Dziennik ten twierdzi, że niemiecka flota napowietrzna obniży do zera znaczenie morskiej floty angielskiej, stanowiącej główną potęgę Anglii. Zapomina jednak, że Anglia postara się również o taką flotę napowietrzną. *Deutsche Tages-Ztg.* domaga się, ażeby parlament niemiecki uchwalił niezwłocznie środki, potrzebne na budowę statków napowietrznych. Doniosły wynalazek grozi więc nowymi nieobliczalnymi podatkami już i tak ciężko obarczonej ludzkości.

## IV. Kadencya sądów przysięgłych.

Na czas IV. kadencyi przysięgłych we wrześniu wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Dr. Balaban Leon, adwokat; Bartkowski Ad., sekr., Gal. kasy oszcz., Bernacki Jul., wł. realn.; Biliński Rom., urzęd., asekur.; Dr. Brauner Józef, adwokat; Dr. Fischer Aron, adwokat; Dr. Flecker Leon, kand. adw.; Gościcki Zygmunt, blacharz; Gumowski Józef, inż. Wydziału kraj.; Józefowicz Ludw., wł. dóbr; Kaliciński Stan., wł. realn.; Kalinka Adam b., wł. dóbr.; Kirschner Gust., urzędn. banku; Klimke Józ., urzęd. Tow. kred. ziem.; Klimowicz Jan, wł. realn,; Kotlarz Sebastyan wł. real.; Królikiewicz Jan. kupiec; Królikowski Alojzy, likw. banku; Löwenthal

Bened., urzęd. banku; Maśkiewicz Michał, rzeźnik; Dr. Menkes Ad., adwokat; Niedzielski Jan, rzeźnik; Dr. Albert Kar., ad.; Oleksiński Stan., dyr. mleczarni, Piątkowski Paweł, wł. realności, Pietrzkiewicz Kazimierz, wł. realn.; Przybylski Mar., rewident banku; Reiner Jul., st. korespondent banku; Dr. Rodakiewicz Aug., urzędn., Tow. gosp.; Rostek Ign., wł., mleczarni; Rozdół Stan., rymarz; Rozumkiewicz Wojc., wł. realn.; Smakowski Wacł., przedsięb. wiertniczy; Swoboda Józ.; ślusarz: Tenerowicz Franc., stolarz; Teppa Michał, właściciel realności.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Altenberg Alfr., współwł. księgarni; Gąsiorowski Kazimierz, Dyr. Tow., „Petrolea"; Janczyszyn Jul., szewc; Leski Zydm., majster kominiarski; Sozański Mich., art.-malarz; Strzelczuk Teodor, wł., realn.; Dr. Schor Arnold, kand. adw.; Szpakowicz Tadeusz, wł. realn.; Dr. Tucki Wł.. kand. adw.

Kadencya powyższa rozpocznie się 2. września i potrwa cały miesiąc. Rozpisano dotąd następujące rozprawy. Dnia 2. września przeciw Zenonowi Barańskiemu i Semenowi Bubele o kradzież. Dnia 3. odpowiadać będą Nichał i Bartko Woszczaki, którym zarzuca prokuratorya zbrodnię podpalenia. Dnia 5. i 6. toczyć się będzie rozprawa przeciw Feliksowi Sakowskiemu, Janowi Stefanowiczowi i Grzegorzowi Rybczakowi o rabunek. Dnia 7. Kaśka Zełyk o podpalenie. Dnia 9. Julian Hanić o kradzież. Dnia 10. Horpyna Kuleba o dzieciobójstw Dnia 12. Miecz. Gottwala, Jan Litwin i Ludwik Kos o kradzież.

## Jak w kryminalnej powieści.

(Szef policyi rabusiem).

Szef policyi neapolitańskiej Antonio Parlati, inaczej „hrabia" Gubitosi, z syna liczną rodziną obarczonego urzędnika miejskiego w Neapolu, wyrósł na jednego z najbogatszych magnatów. A wszystko — drogą niesłychanie bezczelnych zbrodni.

Jako chłopiec dość zdolny, uczył się jednak źle w szkołach, wcześnie bowiem zbudziła się w nim chęć używania życia. A że brak mu było pieniędzy, uciekł się do szukania ich w kieszeniach innych. Mając lat 16, okradł ojca, krewnych, w 20 roku został przyłapany na ulicy z ręką w cudzej kieszeni, i oddany pod sąd. Rozmyślania w więzieniu doprowadziły go do ułożenia planu, który go już później nigdy nie zawiódł. Znalazłszy się na wolności został zawodowym złodziejem kolejowym i hotelowym. Po 2 latach był już bogatym. Antonio P. należy do typu złoczyńców, którzy nigdy nie popełniają błędów, którzy otoczenie swoje zdobywają cierpliwie, to też nigdy nie upadają, nigdy nie zostają odkryci, chyba przez zdradę wspólników. Postępował bardzo ostrożnie; z początku strzegł się zwracania na siebie uwagi wielkimi wydatkami, ubierał się skromnie, rozszerzał bardzo powoli swój dom, który z czasem miał się stać jednym z najświetniejszym w Neapolu. Kiedy zdecydował się na dodanie sobie tytułu „hrabi", zaczął postępować jak szlachcic: interesował się sztuką, bywał na premierach, kupował obrazy, grywał w klubie. Wreszcie tak umocnił swe stanowisko, że mógł postawić dom swój na stopie, rywalizującej z najpiewszymi domami Neapolu.

Podczas gdy we wspaniale oświetlonych salonach pałacu tańczyło i flirtowało najlepsze towarzystwo, w oficynach pracowali „sekretarze" hrabiego. Studyowali rozkłady jazdy, badali sposób życia, stosunki majątkowe najbogatszych w Europie ludzi, puszczali w ruch na rozkaz hrabiego około 300 złoczyńców, ażeby wykonać w jakiemś mieście kradzież lub rabunek. „Hrabia" Gubitosi rozwinął swoje małe przedsiębiorstwo złodziejskie do rozmiarów olbrzymiej fabryki przestępstw. Już nie pracował sam, pracowali na niego. Ze zdobyczy brał sobie $^2/_3$, resztą dzielili się wykonawcy. Na zimę „hrabia" udawał się w świat. W Nicei, Monte Carlo i innych eleganckich miejscowościach mieszkał w najpierwszych hotelach, żył w świecie najbogatszym i wyrzucał pieniądze bez rachunku. Ale pozornie tylko. Pewna dama, której za chwilowe sam na sam ofiarował 10.000 franków, została okradziona; prócz tej sumy zabrano jeszcze kosztowne brylanty, podarunek jakiegoś innego hrabiego.

Książę, czy margrabia, któremu w chwili krytycznej pomógł „hrabia" małą, kilkotysięczną pożyczką, pokutował za to stratą własnych pieniędzy i kosztowności. W ten sposób zarabiał miliony. Jeździł tylko wagonem specyalnym, miał automobil i jacht; zbytkiem swojem olśniewał ludzi. Ale w tym samym pociągu, który wiózł hr. Gubitosiego w pięknie urządzonym wagonie, w trzeciej klasie jechało kilku lub kilkunastu ludzi, którzy tam wysiadali, gdzie on wysiadał i wszędzie wstępowali w jego ślady. To byli „robotnicy", którzy kładli rękę na wskazaną przez niego zdobycz i otrzymali potem należną część łupów.

Specyalnością „hrabiego" było utrzymanie we wszystkich miastach Włoch przewodników dla cudzoziemców. Brał ich z różnych sfer towarzyskich i do różnych celów. Jedni byli ekspertami malarstwa, inni pomagali obcym gościom w zakupach. A wszyscy zagłębiali ręce w kufrach i pugilaresach tych, którym pomagali, a zdobycz oddawali Gubitosiemu. Był on nietylko szefem międzynarodowej bandy złodziejskiej, zrobił bowiem także karyerę w służbie państwowej. Jak wielu członków „Camorry" rozpoczął od zdrady towarzyszów, których gniew załagodził sutemi ofiarami pieniężnemi, a został mężem zaufania policyi. Wskazywał jej drobnych, z góry wytresowanych i opłaconych złodziei, a trzymał w tajemnicy wielkie kradzieże i rabunki z których sam korzystał. Równocześnie płacił tu i ówdzie długi dygnitarzy, pożyczał pieniądze ludziom wpływowym, rekomendował kandydatów na posady w policyi, aż wreszcie nie było tam człowieka, który nie byłby mu oddany ciałem i duszą. I pewnego dnia hr. Gubitosi został kwestorem Neapolu.

Doszło do tego, że Antonio Parlati władzą własną mógł karać, nagradzać usuwać i mianować urzędników policyi. Wtedy policya stała się zorganizowaną gałęzią „Camorry". Aresztowano tylko tych złodziei, którzy nie płacili dwóch trzecin daniny swemu szefowi, będącemu równocześnie szefem policyi. Hr. Gubitosi stał się faktycznem panem Neapolu. Jedno mu się nie udało: zawarcie kontraktu z karabinierami. Wedle operetki przychodzą oni zwykle zapóźno, tu jednak przybyli dość wcześnie, by złamać karyerę przemysłowego „hrabiego", który dziś w więzieniu rozmyśla nad znikomością rzeczy tego świata...

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W poniedz. rzym.-kat. Benigny. — gr.-kat. Preobr. Hosp.

We wtorek rzym.-kat. Stefana Kr. — gr.-kat. Dometya.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek „Druciarz", operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara; z panią Kliszewską i Lelewiczem w głównych rolach.

We wtorek po raz 1-szy (wznowienie) „Wesoła wojna", operetka w 3-ch aktach Jana Straussa, z udziałem pp. Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Miłowskiej, Lelewicza, Miłoszy, Sawickiego i innych.

Początek przedstawień o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

**Colosseum Hermanów:**

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

**Ogród Colosseum Hermanów.** Od piątku 16-go sierpnia b. r. zupełnie nowy sensacyjny program. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

## MIEJSCOWA.

**Rocznica urodzin cesarskich.** Wczoraj, jako w dniu urodzin cesarskich, odbyły się rano solenne nabożeństwa we wszystkich katedrach w obecności przedstawicieli władz, oraz w kościołach parafialnych.

Na błoniach janowskich odbyła się msza polowa, w której wzięła udział cała załoga. Po mszy św. odbyła się defilada przed komenderującym korpusu.

W południe reprezentanci wszystkich władz złożyli na ręce namiestnika życzenia.

Popołudniu odbył się u namiestnika obiad galowy, w czasie którego oddano na cytadeli 25 strzałów armatnich, gdy wzniesiono toast na cześć cesarza.

Ze wszystkich rządowych gmachów powiewały chorągwie o barwach państwa.

**Przykre zajście,** którego widownią był wczoraj teatr miejski, wywołało między gośćmi lóż i krzeseł parterowych bardzo niemiłe wrażenie. Dyrekcya sprzedała wczoraj i fotele przeznaczone dla recenzentów teatralnych, nieuwiadomiwszy o tem poprzednio interesowanych, a do miejsc tych mających prawo osób. To też właściciele tych foteli służba zawracała od drzwi, ale zdarzyło się, że pewien dziennikarz z żoną zajął należne mu jak zwykle miejsca, gdy zjawili się jacyś oficerowie z kuponemi na te same miejsca biletami, zaczem dziennikarz ów, dla uniknięcia skandalu, ustąpił się im i wraz ze żoną opuścił widownię. Zajście to zauważono w całym teatrze i komentowano w sposąd dla dyrekcyi bardzo niepochlebny.

Nasz kolega dziennikarski postąpił bardzo taktownie, ale z etycznego stanowiska rzecz biorąc, bardzo niemądrze. Właśnie nienależało ustąpić, niechby oficerowie wywołali burdę i skleli po swojemu dyrekcyę, która podobnem postępowaniem na coś gorszego nawet zasłużyła.

**Pojedynek na pistolety** na bardzo ostrych warunkach rozegrał się we Lwowie onegdaj pomiędzy radcą dworu S. a p. O. Był to epilog głośnej przed kilku tygodniami

sprawy niepodania ręki w Krynicy. Pan O., strzelał się najpierw z p. M., onegdaj zaś z radcą dworu S. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku — mimo kilkakrotnej wymiany kul — przeciwnicy nie odnieśli szwanku.

**Wybuch gazu.** W sobotę około godziny 3-ej popołudniu wybuchł pożar w gruzach burzonego domu przy ul. Karola Ludwika l. 35. Robotnicy zajęci przy robiórce domu, spuszczając belki na dół, uszkodzili rurę gazową, z której począł uchodzić gaz. Jeden z nich zapalił przez nieuwagę w tem miejscu zapałkę. Nastąpił wybuch. Od płomieni gazu zajęły się belki nad rurą.

Zawezwana straż pożarna przybyła na miejsce i szybko ugasiła pożar. Po ugaszeniu ognia robotnicy gazowni miejskiej zamknęli rurę. Robotnik który spowodował ogień zbiegł z roboty.

**Powrót kolonii** wak. chłopców z Huty korostowskiej nastąpi we środę dnia 21 b. m. o godzinie 3·50 popołudniu.

Rodzice względnie opiekunowie zgłoszą się celem odebrania swych dzieci na dworcu głównym.

**Powrót z Kalwaryi.** Wczoraj wieczorem, kiedy już latarnie gazowe zapalono na ulicach miasta, powrócili pątnicy z Kalwaryi Pacławskiej. Oczekiwały ich tłumy Lwowian od rogatki grodeckiej aż do kościoła w Sygniówce, gdzie znużeni długą drogą odpoczywali. Około dwieście osób powróciło już w czwartek wieczorem pociągami, tak, że powracająca pieszo pielgrzymka liczyła 300 osób. Na Kalwaryi można było widzieć najrozmaitsze typy i stroje, i słyszeć różne mowy, przybyło bowiem około 60.000 pątników, Polaków i Rusinów z Galicyi, z Wołynia i Królestwa, nadto Słowaków z Węgier, a nawet Cyganów.

Kompanię lwowską prowadził od rogatki Grodeckiej jeden z księży, stąd procesya udała się do kościoła OO. Karmelitów, gdzie po nauce i błogosławieństwie rozeszli się do domów.

**Obojętni pogorzelcy.** Onegdaj wybuchł w Mikłaszowie pod Lwowem groźny pożar, który zniszczył 13 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru jest dotychczas niewyjaśniona. Straż ogniowa miejscowa i okoliczna gorliwie pracowały nad stłumieniem ognia. Charakterystycznym momentem było, że lud nie ratował swego mienia, tylko stał z założonemi rękoma i dlatego pożar zniszczył tyle zagród. Nie pomogły nawet zmuszania żandarmeryi, starającej się skłonić ludzi do ratowania. Wszystkie zabudowania były wysoko ubezpieczone.

Jak wielką była obojętność ludzi wobec pożaru, dowodzi fakt następujący:

Do gorejącej stodoły wpadł pewien włościanin po kosę i zniknął w płomieniach, a kiedy niewychodził z niej, myślano, że się w niej spalił. Poczęto więc rozkopywać zgliszcza, lecz zwłok ludzkich nie znaleziono. Chłop jednak, wziąwszy kosę, wyszedł drugiemi drzwiami stodoły na odległe pole kosić trawę. Kiedy go pytano czego tak zrobił, odpowiedział: „ja ne znaw!“

**Tani a lichy pogrzeb.** Onegdaj chowała właścicielka zakładu pogrzebowego p. Ostrowska pewną zmarłą. W drodze na cmentarz popsuły się resory u karawanu i nieboszczka co tylko nie wypadła na bruk. Karawan, aby się nie rozleciał, związano sznurami. W każdym razie w monotonnem życiu pozagrobowem miała nieboszczka, która swą powłokę cielesną zawierzyła p. Ostrowskiej, denerwujące urozmaicenie.

**Awantura ze studentami.** Protokoły policyjne notują bardzo ładne zajście. Na Emila Wlacha, stolarza, przechadzającego się po parku stryjskim, napadli z nudów wakacyjnych studenci, chcąc mu odebrać najdroższy skarb, narzeczoną. Kiedy Wlach stanął w obronie swej narzeczonej, studenci obili go bykowcami. Trzy rany tłuczone na głowie zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

**Nasz reporter** pisze:

Gdyby ta wczorajsza niedziela pod względem duchowym i moralnym była równie piękną, jak piękną i przyjemną była pod względem atmosferycznym, to stanowisko moje, jako reportera *Gońca* byłoby rozkoszną synekurą, a nie pełną znoju i odpowiedzialności pracą. Szanowna Redakcya żąda za wszelką cenę artykułu z nowinami. Skąd brać te ostatnie, skoro ci, którzy mogą w mieście coś nowego zrobić i dać temat do pisania, bawią gdzie pieprz rośnie i kontenci są, że niemuszą siedzieć we Lwowie i chodzić z obowiązku obywatelskiego na festyny, których wczoraj aż trzy było we Lwowie, podczas gdy jeden zupełnie by wystarczał, aby z nudów na nim waryacyi dostać.

Lwów jest wogóle bardzo nieszczęśliwym miastem. Gdzie jemu się równać choćby z taką dziurą afrykańską, jak Casablanca, gdzie nad miastem zamiast kawek latają bomby, a każda warta jest po piętnaście centów od wiersza.

Albo czemu się we Lwowie nieodbywa żaden zjazd monarchów, np. na Wysokim Zamku albo na placu powystawowym? Przecie i nasz król kurkowy zasługuje na to, aby go odwiedzić i jakiś toast z nim na Strzelnicy wymienić. A wie Szanowna Redakcya o tem, że Diamand ma zostać we Lwowie królem żydowskim? Tak powiedziała wczoraj do jednego policyanta handlarka pomarańcz na Serbskiej ulicy, gdy ją półmiesiąc za sprzedaż uliczną bez licencyi aresztował. Aresztowana odgrażała się, że pójdzie na skargę do Diamenta, który jest królem żydowskim i więcej znaczy od samego Łysakowskiego.

Diamand jako król żydowski — to byłby ładny purimbal. Tylko, że on zamiast płaszcza z gronostai, będzie nosił bekieszę podbitą zajęczemi skórkami. Niewiem, czy król żydowski należy także do pomazańców, ale jabym go chętnie pomazał.....

**Awantura z pijakiem.** Wczoraj popołudniu wywołał na Wulce N. Nowak w stanie opilczym ogromną awanturę. Leżał on na chodniku, a kiedy nadeszło jakieś małżeństwo i poczęło mu się przypatrywać, wówczas porwał się i zaczął je „łoić“. Wkrótce zebrał się tłum ludzi, zjawił się i policyant, który aresztował pijanicę i chciał go odwieźć doróżką na inspekcyę, lecz tłum wziął pijaka w obronę i usiłował przewrócić doróżkę. Dopiero przy pomocy żandarma pozasłużbowego udało się policyantowi odprowadzić awanturnika do aresztów miejskich, gdzie już zapewne wytrzeźwiał po wczorajszej libacyi.

**Z teatru.** Dyrekcya teatru uwiadamia wszystkich abonentów z ubiegłego sezonu jakoteż i nowych mających chęć na sezon 1907/8 abonować miejsca w teatrze miejskim, aby zechcieli zgłosić się w tej sprawie do dyrekcyi — tylko do dnia 29. sierpnia r. b., gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą już przyjmowane.

---

**Przybłąkał się** duży kary legawiec. Wiadomość w redakcyi *Gońca*.

## Z KRAJU.

**Historya o zwaryowanym poczmistrzu.** Jeden z czytelników w Nawaryi donosi nam:

Dostałem z Rohatyna pakunek, podpisałem więc przekaz i posłałem go przez posłańca do Nawaryi na pocztę. P. Loefler kazał sobie za to zapłacić „als Bestellgebühr“ 4 hal. a ponieważ chłopak nie miał drobnych, dał mu dziesięciohelerówkę. Pan Loefler wcale reszty nie wydał a kiedy w dwa dni później upomniał się ojciec chłopaka o resztę, powiedział mu pocztmistrz: upominaj się schodów“. Co to miało znaczyć, niewiem, bo w Nawaryi żadnych schodów niema. Ten sam p. Loefler niedawno nieprzyjął mi pakunku na pocztę, tłumacząc się, że przyjmuje tylko do 2 kg. i musiałem wtedy zanieść pakunek do Glinny i nadać go koleją. Raz znowu w zimie posłałem posłańca z podpisanym recepisem po odbiór listu urzędowego. Wtedy wyszedł pan Loefler w koszuli tylko i wyrzucił go za drzwi, lżąc go obelżywemi słowami. W tym stroju się zapewne nie urzęduje. (Zapewne, że nie, ale kto cierpi na notoryczne bzika, temu i w koszuli urzędować wolno. *Uw. Red.*).

**Balon.** Przedwczoraj około drugiej popołudniu przeleciał ponad Buskiem balon wojskowy. Przez lunetę można było widzieć w koszu dwu ludzi i kilka skrzydeł z boku balonu umieszczonych, które wciąż wykonywały ruchy, podobne do poruszania skrzydłami ptaka. Balon leciał z zachodu na wschód. O ile można osądzić, wzniesiony był około 700 m. Mimo bardzo lekkiego wiatru na dole, balon leciał bardzo szybko. Nad miastem zatrzymał się chwilę, poczem poleciał dalej ku wschodowi.

**Skazanie socyalistów.** W parlamencie austryackim socyaliści darli się w niebogłosy, że podczas agitacyi wyborczej stronnictwa niesocyalistyczne dopuszczały się niesłychanych nadużyć wobec socyalistów. Nadużycia te dziać się miały szczególnie w Galicyi. Nikt chyba w świecie nie wierzył tym żalom socyalistów, bo każdy wie, że banda indywiduów z pod ciemnej gwiazdy i żydów, z których się składa socyalna demokracya — sama dopuszczała się największych wykroczeń i nadużyć podczas agitacyi wyborczej. Procesy, jakie teraz odbywają się przeciwko socyalistom, oskarżonym o nadużycia wyborcze, wyprowadzają na światło dzienne wprost skandaliczne postępowanie socyalistów wobec zwolenników innych partyi. Rozprawy sądowe udowadniają, że socyaliści groźbami, terorem, nożem i rewolwerem posługiwali się w agitacyi za swymi kandydatami. W środę trybunał sądowy w Krakowie wydał wyrok na 12 socyalistów z Krowodrzy pod Krakowem, oskarżonych o wykroczenie podczas agitacyi wyborczej. Dwóch oskarżonych skazanych zostało każdy na 10 miesięcy więzienia, reszta na więzienie od 6 miesięcy do 7 dni. Między zasądzonymi znajduje i jedna kobieta, która została skazana na 6 tygodni. Obałamuceni zwolennicy socyalistów pójdą do więzienia, a sprawcy ich nieszczęścia są posłami i chodzą wolni.

**Wojna podczas pokoju.** We wtorek w Pychowicach pod Krakowem, podczas ćwiczeń z nowemi działami w ostrem strzelaniu, jeden pocisk pękł nad wsią Pagórki i spalił trzy domostwa. Komunikat urzędowy wyraża zadowolenie, że „ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż wojskowość na wszelki przypadek kazała mieszkańcom opróżnić wieś zupełnie“.

Szkoda. Byłaby się inaczej wojskowość przekonała, ile taki granat, który pali trzy chałupy, zabija równocześnie ludzi.

## ZE ŚWIATA.

**Zamordowanie doróżkarza.** W Moguncyi zdarzył się wypadek, przypominający kiepską edycyę morderczego zamachu na wiedeńskiego fabrykanta automobilów Krausa. Jakiś elegancko ubrany rabuś wynajął doróżkę i kazał jechać do Grünewaldu za miasto. Tu na odległem i pustem miejscu

zastrzelił z tyłu doróżkarza. Strzał zwabił przechodni i ci o mało nieprzychwycili złoczyńcy, gdyż koń niechciał słuchać nowego woźnicy, wskutek czego zbrodniarz zeskoczył z kozła i uciekł do lasu. Poszukiwania za nim policyi jak dotąd są bezskuteczne.

**Kobieta w przysłowiach.** Przysłowia są mądrością narodów, a zatem to, co przysłowia danego narodu głoszą o kobiecie, jest odzwierciadleniem jego galanteryi względem płci pięknej.

Niech kilka przykładów wystarczy:

Hiszpanie, znani ze swej galanteryi, mówią: „Kobietę i muła lepiej jest traktować łagodnie“. „Mężczyzna został stworzony z popiołu, kobieta zaś z płomienia. Z płomieniem zaś czart igrać lubi“. Lisy są znane ze swych podstępów; kochająca kobieta przewyższa pod tym względem lisa.

Arabowie mają wyłącznie złe wyobrażenie o kobietach: O piękności mężczyzny stanowi jego rozum; o piękności kobiety — jej wygląd zewnętrzny“. „W każdym wypadku życia pytaj swej żony o zdanie, postępuj jednak podług własnego przekonania“.

Nie lepsze pojęcie o kobietach mają Indusi: „Kobieta kokietka jest jak cień, zbliżasz się doń — ucieka, uciekasz — goni za tobą.“ „Chcąc poznać mężczyznę, trzeba wszcząć z nim dyskusyę; sposobu poznania kobiety — dotąd nie wynaleziono“.

Chińczycy są bardzo niegrzeczni dla kobiet: „Mowa jest mieczem kobiet, którego sobie za nic wytrącić z rąk nie dadzą.“ „Czem bardziej kobieta kocha mężczyznę, tem prędzej pozbawia się on swych wad; im bardziej kobieta jest kochaną przez mężczyznę, tem więcej wad nabywa“.

Persowie są w stosunku do kobiet fatalistami: „Idąc na wojnę, pomódl się raz; wybierając się w podróż morską, pomódl się dwa razy; nim się ożenisz, pomódl się dziesięć razy.“

Francuzi, znani, ze swej kurtuazyi dla dam, w przysłowiach swych bardzo źle o kobietach odzywać się zwykli: „Kobieta i idyota mają tę wspólną cechę, iż ani pierwsza ani drugi nigdy nie przebaczają.“ „Kobieta śmieje się, gdy śmiać się może, płacze zaś na każde zawołanie.“ „Na wierność psa zawsze liczyć można, a kobiety tylko do najbliższej zdarzonej okazyi“. „Mężczyzna ma dwa dni szczęśliwe w swem życiu: „jeden, gdy się żeni — drugi — gdy chowa swą żonę.“ „Wszystkie dobre i poczciwe kobiety leżą na cmentarzu.“

Nietsche, znany filozof niemiecki, mawiał: „I cytryna nie byłaby tak kwaśną, gdyby nie była rodzaju żeńskiego.“ „Nie przystępuj do kobiety bez kija.“

**Skandaliczna sprawa.** Z Opawy na Śląsku donoszą, że policyjne śledztwo w sprawie odkrytych przestępstw przeciw moralności zostało już ukończone. W ostatnich dniach aresztowani zostali na podstawie zeznań poszkodowanych dziewcząt, właściciel domu Józef Kostrzica i robotnik z poblizkich Katarzynek Reinhold Kreisel. Najbardziej skompromitowanym w tej sprawie jest lekarz-okulista dr. Wiktor Berl, który — jak zeznają dziewczęta, same uczenice — dopuszczał się na nich zbrodni przeciw moralności w czasie wizyt lekarskich. W ogólności znajduje się pod oskarżeniem 13 mężczyzn, którzy dopuszczali się przestępstw na 42 dziewczętach. — Jeden z nich został już ukarany, mianowicie 19-letni parobek Jung został skazany wyrokiem sądowym na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — We wtorek aresztowany został 34-letni właściciel domu Rudolf v. Ritschny, oskarżony o zbrodnię przeciw naturze. W sprawę tę wmieszanych jest czterech młodych ludzi. Charakterystyczne jest, że pierwszym, który uwiadomił policyę o owych skandalicznych sprawach, był właśnie ów p. Ritschny.

**Szulernia w klasztorze.** W pierwsze połowie września w petersburskim sądzie okręgowym sądzoną będzie sprawa skarbnika petersburskiej szkoły duchownej, Uspienskiego, oskarżonego o rotrwonienie 30.000 rubli pieniędzy skarbowych. Uspienskij oświadczył, że kwotę wspomnianą przegrał w karty do mnichów Ławry Aleksandro-Newskiej, gdzie przez zimę po nocach odbywały się gry hazardowe. Jako świadkowie występują mnisi, przełożony klasztoru i oficer policyi, którzy byli uczestnikami gry.

**Latające zwierzęta.** Pewną farmę obok Horsted Ceynes w Ameryce nawiedziła trąba powietrzna, która porwała 5 owiec i psa i uniosła na znaczną odległość w powietrze. Dziwnym trafem zwierzętom, które nie spodziewały się chyba nigdy zażywać nadpowietrznej jazdy, nic się złego nie stało. Trąba jak je porwała, tak też postawiła je na ziemię, pies jeno przybiegł na podwórze farmy, wyjąc przerażony — owce natomiast po przygodzie pasły się dalej najspokojniej.

## TELEGRAMY.

### Mleko podrożeje!

*Wiedeń.* Tutejsi producenci mleka postanowili podwyższyć cenę tegoż, na co handlarze oświadczyli groźbą, że będą sprowadzać tańsze mleko z Węgier i z Galicyi. (Wywóz mleka do Wiednia podrożyłby z pewnością u nas ten tak niezbędny artykuł żywności. Uw. Red.).

### Tylko tak dalej!

*Nowy Jork.* „Rosyjskie wschodnio-azyatyckie i ochotnicze Towarzystwo flotowe“ zniżyło cenę jazdy z Nowego Jorku na Wschód na 25 dolarów (około 120 K). Wobec tego „Północno-niemiecki Lloyd“ zniżył na liniach Holland-Ameryka i Star-Linie także na 25 dolarów. Inne amerykańskie towarzystwa w ślad za tem zniżyły cenę przejazdu do 33 dolarów na parowcach pospiesznych a do 25 dolarów na innych. Wobec tego Rosyjskie wschodnio-azyatyckie Towarzystwa zniżyły znowu cenę przejazdu z 25 na 23 dolarów.

(Może i na tych okrętach dojdzie do tego, co przed laty stało się na liniach kolejowych Nowy Jork-Chicago. Miasta te są połączone dwoma liniami towarzystw kolejowych, które jak zaczęły konkurować ze sobą, to normalna cena przejazdu III-ciej klasy z 8 dolarów spadła na pół dolara).

### Milionowy dar.

*Londyn.* Z Pretoryi telegrafują: W parlamencie transwalskim premier generał Botha zgłosił wniosek, ażeby olbrzymi dyament „Cullinan“ zakupiono na koszt kraju i ofiarowano jako upominek od wiernego Transwalu królowi Edwardowi. Za wnioskiem tym głosowali wszyscy posłowie boerscy, przeciwko niemu Anglicy ze względu na zły stan finansów krajowych. Dyament ten waży dwie trzecie kilograma i ma wielkość pięści. Jego cena — stosownie do wagi — wynosiłaby 500.000 funtów szterlingów, 12 i pół miliona koron, rząd transwalski może go jednakże nabyć za 150.000 funtów (około 4 miliony koron).

### Po zbombardowaniu Casablanki.

*Paryż.* „Matin“ donosi, że Francya niema zaborczych zamiarów względem Marokko. Generał Drude nie żąda nowych wojsk, gdyż ograniczyć się musi na obronie miast marokkańskich, gdyby bowiem chciał ścigać Marokkańczyków w głąb kraju, potrzebowałby 25.000 wojska. Szkody Europejczyków w Casablance obliczają na 10 milionów franków. Krąży pogłoska, że jeden z najbardziej fanatycznych szczepów zbliża się do Peru.

*Londyn.* Z Casablanki donoszą, że generał Drude, otrzymał od krajowców zawiadomienie, że jeżeli się im nie podda, Arabowie w większej niż pierwej liczbie wpadną do miasta, zniszczą je i wymordują Francuzów.

*Kolonia.* „Köln. Ztg.“ donosi, że między wojskami francuskiemi a hiszpańskiemi w Casablanca powstały poważne nieporozumienia.

### Niezwykłe samobójstwo.

*Wiedeń.* Właściciel winnicy w Marburgu, Marcin Poklavec, nabił działo służące do rozpędzania chmur gradowych, następnie wsiadł na zwrócony w górę otwór działa i podpalił je. Głowa Poklaceva wyleciała na podobieństwo kuli armatniej wysoko w powietrze, podczas gdy ciało rozbryzgnięte zostało na tysiące kawałki.

### Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

*Wiedeń.* Sejm galicyjski — jak twierdzą urzędowe źródła, zwołanym będzie na 19. września, i obradować będzie do połowy października.

### Cholera coraz bliżej!

*Brześć litewski.* Zaszło tu 40 wypadków cholery wśród ludności żydowskiej.

### Sułtan marokański przeciw Francuzom.

*Londyn.* Do dzienników telegrafują z Tangeru, że nadeszły tam wczoraj popołudniu wiadomości z Fezu, które mogą wywrzeć poważny wpływ na położenie polityczne. W ubiegłą środę powołał nagle sułtan marokański do siebie ulemów i szeryfów. oraz najpoważniejsze osobistości z Fezu i oświadczył im, iż Francya przekroczyła wobec Marokka swą kompetencyę, i trzeba przedsięwziąć kroki, aby bronić kraju przed napadem Francuzów. Sułtan wydał następnie rozkaz, aby zastępcy każdej klasy notablów natychmiast przygotowali się do podróży do Fezu, ażeby tam wnieść zażalenie przeciw postępowaniu Francyi. Zachowanie sułtana — jak zauważają dzienniki — stanie się tylko w tym razie zrozumiałe, jeźli się przyjmie, że postępował on pod wpływem chwilowego strachu; wchodzi tu także niewątpliwie w grę intryga pałacowa. Mimoto skutki mogą być poważne.

### Straszna scena.

*Ryga.* Skazany przez sąd wojenny na śmierć rewolucyonista Aleksander Skers, w chwili gdy go przywiązywano do pala, zerwał więzy, powalił pięścią ścigającego go żołnierza i uciekł. Obecni przy egzekucyi dragoni dogonili go jednak i sprowadzili na miejsce stracenia, gdzie został rozstrzelany.

## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

# PRZY BLASKU KSIĘŻYCA.

PRZEKŁAD Z ŻARGONU.

Piątek wieczór.

U stolarza Mendla już po wieczerzy. Na stole, pokrytym białym obrusem i oświetlonym świecami gorejącemi w błyszczących, ładnie wyczyszczonych, mosiężnych lichtarzach, pośród pustych talerzy leży rumiana, pulchna „chała“*).

W izbie niema nikogo. Cała rodzina Mendla zgromadziła się u sąsiadki Diny, zajmującej niewielką komórkę, oddzieloną deskami od wielkiej izby.

Teraz dolatuje stamtąd wielki gwar rozmowy i żartów; rozlegają się aż na podwórzu głośne wybuchy śmiechu.

Dorosłe córki Mendla rozigrały się z maleńką dziatwą sąsiadki.

— Rejzunia ze słodkim buziaczkiem chodź do mnie... chodź! — woła starsza córka.

— Do mnie Rejzunia... do mnie... Mnie daj buziaka... mnie! — odzywa się młodsza.

A stary Mendel trzyma się za boki i śmieje się do rozpuku.

— Ach, ty zbytnico maleńka, urwisie jeden! starego łapać za brodę?... Ja ci tu dam!...

Przedmiot ogólnej wesołości, mała, ośmiomiesięczna dziewczynka z zarumienioną twarzyczką, z błyszczącemi, niebieskiemi oczkami, podskakuje na ręku matki jak piłka gumowa i białe, tłuste rączki wyciąga do srebrnej brody Mendla.

Wdzięczna publiczność śmieje się do łez.

— Biedny mój chłopcze! — woła nagle żona stolarza, stara Mera, do dwuletniego malca sąsiadki, bawiącego się na stole, wielkim talerzem zielonego agrestu.

— Zapomnieli chłopca, porzucili, — lamentuje Mera. — Mogło dziecko broń Boże, spaść ze stołu!

Dwuletni Symchek siedzi cicho na stole; czarnemi oczętami rozgląda się i uważnie przebiera agrest.

Symchek wielki filozof.

Pamięta on dobrze, jak niedawno jeszcze sam był przedmiotem ogólnej uwagi i zachwytu... Ledwo się jednak Rejzunia wypieluszyła, z tym samym zachwytem i uwielbieniem zwrócono się ku niej. Dla niego ostygli, o nim zapomnieli, jak o zbytecznej zabawce.

Odtąd Symchek stał się pesymistą.

Patrzy z pogardą na ród ludzki... Oni wszyscy tacy! Dla nich dziś ten, jutro tamten...

Tylko za matką śledzi bacznem okiem. — Matka jedna sumiennie obdziela dzieci pieszczotami.

Od talerza z agrestem chłopiec przenosi zazdrośne spojrzenia na matkę, stojącą przy komodzie z siostrzyczką na ręku. Kobieta zadumała się smutnie. Myślą gdzieś daleko błądzi.

— Symchek chodź do mnie, chodź... Zapomnieli o dziecku... Zostawili samego — woła Mera.

Ale Symchek podejrzywa ją o chęć wywłaszczenia go z agrestu, więc odpowiada gniewnie:

— Idź sobie... idź... Ja cię nie lubię... Ja nikogo nie lubię...

Wszyscy się zwracają ku chłopcu. Nowy wybuch śmiechu rozlega się w izdebce.

— Symchuś, kogo ty lubisz? Symchek, gdzie tata? Symchek beksa, a Rejzunia caca!

Dzieciak jednemu odpowiada, innego rączką odpycha wedle fantazyi.

Starsi śmieją się, hałasują, całują dzieci, szczypią z lubością ich pulchne, różowe buziaki.

Jedna tylko Dina nie bierze udziału w wesołości ogólnej.

Duszno jej i przykro.

W komórce strasznie gorąco; młoda kobieta z twarzą płonącą jak łuna, utkwiła wzrok ponad głowami gości, w małem okienku, wychodzącem na podwórko.

Zawsze w te księżycowe noce pada na nią taki ciężar i duszność i smutek i ciągnie ją coś na powietrze.

Co piątek Mera piecze tu swoje bułki na sobotę. Przez to w izdebce tak gorąco, że oddychać trudno. Dina czeka niecierpliwie, by ludzie ci czemprędzej odeszli i zostawili ją samą.

Wówczas wyjdzie na podwórko, usiądzie na deskach, co pod oknem leżą, i pełną piersią odetchnie.

Stary Mendel oparł się o stół i począł drzemać, starsza córka pociągnęła młodszą za rękaw, obudziły ojca i wszyscy udali się do siebie.

— Lepiej, niż zjeść coś najsmaczniejszego, z dziećmi się pobawić — mawiał zawsze stary stolarz — człek się staje młodszym o kilkanaście lat.

Nareszcie Dina sama.

Wszyscy odeszli... ucichło. Teraz prędko ukołysze dzieci i wyjdzie na ulicę.

Rejzunia już zasnęła, jak znużone ptaszę, a tylko Symchek raz wraz jeszcze uchyla powieki.

W izdebce gorąco i ciasno. Łóżko, komoda, dwie kołyski... Za nic w świecie Symchek nie chciał swojej kołyski siostrze ustąpić — dosyć, że jej ustąpił część swojej mamy...

Serce Diny zbolałe. Zawsze w te piątki wieczorem jej bywa gorzej; niż zwykle.

Nareszcie i chłopczyk zasnął. Dina rzuca ostatnie spojrzenie na uśpione, jasne twarzyczki i wymyka się z komory.

* * *

Księżyc złocisty patrzy na nią pogodnie — nie on przecież pozbawiał ją snu i spokoju — nie on wyciąga ją gwałtem z komory.

Dina kocha go, marzy przy nim i duszę swą przed nim otwiera.

Pomni, jak młodą będąc dziewczyną dzieliła się z nim rojeniami swemi; odsłaniała najskrytsze tajniki swej duszy, czytała pierwsze otrzymane od „niego“ listy. Teraz przypomina sobie, jak całemi godzinami wystawała, wpatrzona w blaski księżyca, zachwycona, zaczarowana.

Dina usiadła na deskach, które tu Mendel składał. Spędzała na nich często duszne letnie noce.

(Dok. nast.)

*) Świąteczny chleb.



**„GONIEC POLSKI“**

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

*Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc* ____________

*kwartał* ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

*w kwocie* ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

*Adres: Imię i nazwisko* ____________

____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ____________

1 korona miesięcznie

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

## Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

**Sprzedam kamienicę** dwupiątrową, dobrze rentującą się, z urządzoną restauracyą, — położoną w ruchliwym punkcie miasta. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w Administracyi Gońca. 1286

**Posady jako bona do dzieci** lub do gospodarstwa domowego poszukuje młoda panienka z dobremi rekomendacyami. Oferty uprasza pod „Klementyna K." do Administr. Gońca.

**Zaraz** do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

**Plany** oraz wszelkie roboty techniczne wykonuje jak najtaniej budowniczy. Zgłoszenia pod „Budowniczy" do Administracyi Gońca. 1309

**Panna** Stefania Tabaczanka raczy mnie podać swój adres. August K. 1305

**Poszukuję** mieszkania z całem utrzymaniem. Kaczor, kancelarya inżyniera Warchałowskiego, ul. Podwale l. 7. 1323

**Praktykant znajdzie** umieszczenie w handlu drobiazgów, Konderowicz Zaleski, Akademicka 20. 1303

**Do wynajęcia** po 1, 2, 4 pokoi, sklep na mleczarnię lub wędliniarnię. Kochanowskiego 48. 1312

**Kawaler** młody i przystojny, kupiec, posiada majątek 10.000 koron poszukuje tą drogą pannę młodą, inteligentną z odpowiedniem posagiem. Na anonimy nie odpowiada. Dyskrecya zapewniona. — Listy pod JJ. M. do Administracyi Gońca. 1326

Zygmunta Karasińskiego

**Najnowsze ustawy przemysłowe**

wraz z dawniejszymi przepisami i objaśnieniami z dodaniem tekstu niemieckiego obok polskiego — opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich większych księgarniach. 1209

**Kilku młodych** robotników fabryczno-cukierniczych, oraz chłopców, znajdzie zajęcie zaraz. — Fabryka Stanisław Gurgul w Jarosławiu. 1327

**Zginął piesek żółty** marka 2472. Wabi się Mirtek. Pułaskiego 10, II. p. za nagrodą. 1330

**Uczniowie** szkół średnich znajdą wygodne umieszczenie. Zielona 5. I. piętro. 1329

**Pragnę wyuczyć się** stenografii w krótkim czasie. „Stenograf" poste-restante Lwów. 1328

**Po nizkich cenach!!** Wyroby złote i srebrne poleca Edmund Maryan Beer złotnik — Lwów, Akademicka 4. 980

**Kilku** młodych robotników fabryczno-cukierniczych i piernikarskich, oraz chłopców znajdzie zajęcie zaraz. Fabryka Stanisław Gurgiel w Jarosławiu. 1327

**Zbieracze**

antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

**Za rogatką** Łyczakowską obok nowo budującego się dworca — nowy dom wraz z ogrodem do sprzedania. Bliższa wiadomość: Fiszer, ulica św. Jacka 4. 1287

**Szukam znajomości** z kobietą inteligentną — w celu poważnym — dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod „Dyskretny", poste restante Lwów, za kwitem inseratowym. 1302

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

**ZEGARY ZEGARKI**

z pierwszorzędn. fabryk światowych, największy skład w Galicyi

**J. DĄBROWSKI**

LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4. 959 IV

**Realista V. klasy** poszukuje lekcyj z szkół ludowych, wydziałowych i z niższych klas realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. W. Klawicki, ul. Szeptyckich 56, Lwów.

**KASY ogniotrwałe**

znakomitej konstrukcyi poleca 1-sza krajowa FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH

Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów ulica Na Błonie 22.

1143

**HEROLD POLSKI**

bogato ilustrowany Tygodnik familijny

wychodzi co soboty Egzemplarz 10 hal.

Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

**R**ealista VI. klasy poszukuje z początkiem roku szkolnego lekcyi we Lwowie za wikt i stancyę. Faranowicz, Stanisławów, — ulica Zabłotowska l. 35.

**Dobra Okazya!**

Pozostałe z dawnego lokalu **materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materye** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadanie i salony polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazim. Toczyski Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

**KLISZE**

wszelkiego rodzaju wykonuje

**M. HEGEDÜS**

Lwów, Kopernika 8

**Józef Haberman**

specyalista strzyżenia włosów

Lwów, ul. św. Mikołaja l.

1135

**Używane**

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

**Kawaler** lat 25, pensya 2000 K rocznie, ożeni się z panną inteligentną, posąg obojętny — piękność wymagana, rzecz traktuje seryo, fotografia pożądana. Zgłoszenia pod „Szczęście" poste restante Jasło. 1333

**Chłopca**

do roznoszenia gazet poszukuje drukarnia Gońca Polskiego, ul. Podwale 7.

**Kompletne WYPRAWY SREBRNE**

od najtańszych do najwykwintniejszych.

**J. Dąbrowski**

Lwów, Hetmańska 4.

959—5

**Ochraniaj twoją żonę!**

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

**Wysprzedaż**

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha. 504

**Kamieniarze i robotnicy**

do kamieniołomów

znajdą

**natychmiastowe umieszczenie**

pod bardzo korzystnymi warunkami **w przedsiębiorstwie budowy i kamieniołomów**

**Koller i A. Weissberg**

w Jaremczu. 1310

**Dla obrony życia i mienia**

Rewolwery różnych systemów, Browningi małe i duże, Piepery automatyczne, poleca najtaniej

**SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI**

Lwów, pl. Bernardyński 3.

**Elegancki powóz** z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

**Tanio sprzedaje** używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

**Orkiestryon,**

pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwa dywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe**, dwa lustra, dwa zngary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

**Do przechowania lub komisowej sprzedaży** przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

**Maniszewski i Meinhart**

**Księgarnia i Skład nut**

**we Lwowie pl. Halicki 3**

poleca

**Tokarski St.** Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.

**Tokarski St.** Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20

**Tokarski St.** Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.

**Kabarowski Wł.** Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.

**Welfe H.** Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.

**Moja książeczka.** 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.

**Jutrzenka Polska.** Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

**Jutrzenka Polska**

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

**Stanisława Tokarskiego.**

**Jutrzenka Polska**

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

**15 CIĄGNIEŃ**

rocznie ma następujące grupa:

1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 włoski Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika-Domb.
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

razem sześć losów za 224 koron w 321 ratach po 7 koron miesięcznie.

Pierwsza rata wraz z stemplem i dodatkiem wynosi 10 K

**4 korony**

kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej" wraz z roczn. finansowym.

Prosimy żądać nazajutrz Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

**Dom bankowy**

i kantor wymiany

**Schütz i Chajes**

Lwów, plac Maryacki l.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.